

Krzysztof WITKOWSKI

HARCERSKIE MIEJSCA PAMIĘCI NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Harcerskie miejsca pamięci... Tak sformułowane określenie kojarzy się prawie wszystkim z miejscami harcerskiej martyrologii lub nekropoliami, których rzeczywiście historia nie poskąpiła śląskiemu harcerstwu. Ale przecież miejsca pamięci to także owe wyodrębnione części przestrzeni, odznaczające się tym, że właśnie w nich miały miejsce różnorodne harcerskie zdarzenia, nie zawsze zakończone tragicznym spełnieniem słów hymnu harcerskiego „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy...” Zaiste nadzwyczaj patriotyczne było wychowanie młodzieży górnośląskiej, iż dzisiaj trudno znaleźć miejsce na śląskiej ziemi, nie zaznaczone harcerskimi zdarzeniami, i to już nawet przed I wojną światową, wyprzedzające znacznie narodziny śląskiego harcerstwa.

Jednakże tragedia polskiego września 1939 roku na wiele lat i pokoleń utrwaliła w świadomości społeczeństwa katowicką wieżę spadochronową w Parku Kościuszki. Wieża ta stanowi symbol poświęcenia się młodzieży harcerskiej w obronie ojczyzny. Symbol tym bardziej znaczący, że bezimienny... Tragedia tych młodych ludzi, niemal jeszcze dzieci, trwa do dziś, bo ich czyn: oddanie życia w obronie wolnej ojczyzny wydał się powojennym wyzwolicielom tak absurdalny, ale i zarazem groźny, że w rozsierdzeniu postanowili unicestwić imiona harcerskich bohaterów, tak jak wrogowie ich ciała. Stąd znaleźli się i tacy, którzy próbowali mityczny wprost symbol przemienić w li tylko legendę. A samo miejsce – pomnik miało równie trudne dzieje jak jego bohaterowie, mimo że po wojnie, w euforii z rzekomo nareszcie wolnej ojczyzny, odbudowano wieżę spado-

chronową w 1949 roku. Jej obrońcy z roku 1939 musieli jednak poczekać jeszcze osiem lat, by otrzymać pamiątkowy kamień z lilijką i tablicą, usytuowany na skwerku u skraju polany, na której stoi wieża spadochronowa. Napis na tablicy z brązu głosił: *Wieczna cześć i chwała bohaterom harcerkom, które swoje młode życie oddały ojczyźnie w walce z najeźdźcą hitlerowskim we wrześniu 1939 roku. W XVIII rocznicę najazdu hitlerowskiego - Miejska Rada Narodowa w Katowicach*. Obelisk granitowy poświęcony był początkowo tylko harcerkom, ponieważ jego odsłonięcie zawdzięczamy głównie staraniom druhen, które przeżyły wojnę, a ich trud mógł być uwieczniony sukcesem dzięki Polskiemu Październikowi 1956. Skromny, ale jakże wymowny kamień, przeniesiony w 1969 roku do stóp wieży spadochronowej, awansował na centralny punkt większego założenia pomnikowego, zaprojektowanego przez mgr. inż. arch. Juranda Jareckiego w związku z uroczystościami nadania imienia Bohaterów Wieży Spadochronowej Katowickiemu Hufcowi ZHP. Pomnik ten poświęcony był już nie tylko harcerkom, ale ponieważ wykorzystano obelisk granitowy z 1957 roku łącznie z tablicą, zmieniono słowo „harcerkom” na „harcerzom”, zamieniając tylko literkę „k” na „z”, z czym wiązało się zabawne wydarzenie posądzania o nieznajomość gramatyki ówczesnych władz harcerskich przez oburzonych „postro-nnych”. Mianowicie, dokonując zmiany jak wyżej, zapomniano zmienić słowo „które” na „którzy”. Późniejsze poprawienie wymagało zmiany „e” na „zy”, co było trudniej zmieścić i poprawka była widoczna. Sprawę rozwiązały definitywnie nie tak dawno temu hieny nekropolii, kradnąc historyczną tablicę z brązu na złom. (Notabene zupełnie niezrozumiała jest całkowita bierność władz wszelkiego autoramentu wobec rozwijającego się coraz bardziej bestialstwa złodziei metali kolorowych). Ocalała tylko mała lilijka nad tablicą, chociaż też z brązu. Napis natomiast, odtworzony techniką nagrobkową, zupełnie nie pasuje swoją „gładkością” do surowego, granitowego głazu, ale głosi *Wieczną cześć i chwałę bohaterom harcerzom, którzy swoje życie oddali ojczyźnie w walce z najeźdźcą hitlerowskim we wrześniu 1939 roku*.

Z głębokim niepokojem należy myśleć o przyszłych losach owego pomnika-symbolu, bo w dzisiejszej skapitalizowanej rzeczy-

wistości miastu i konserwatorom zabytków brakuje pieniędzy, a plany poszerzenia ulicy Górnośląskiej bardziej zagrażają wieży spadochronowej niż położonym po drugiej stronie... ogródkom działkowym.

Drugim, jeszcze dłużej czekającym na realizację symbolem patriotycznego poświęcenia górnośląskiej młodzieży harcerskiej jest pomnik „na katowickim Rynku”, którego dziesiątą rocznicę odsłonięcia właśnie obchodzimy. O nim i o trudach, aby do uroczystego odsłonięcia 3 września doszło, powiedziano już dość dużo. Dodam tylko, że pomnik usytuowany jest w odległości, w linii prostej, około 110 m od historycznego podwórza kamienicy przy ulicy Zamkowej 2, gdzie 4 września 1939 roku odbyła się kaźń obrońców Katowic. Nie wiem, czy którykolwiek kierowca, skręcający w ulicę Skośną z zachodniej jezdni alei Korfanteo uzmysławia sobie, że tuż za barierką zagrządzającą mu drogę jest miejsce zroszone krwią Polaków... Najbliżej tego miejsca, bo w odległości 40 m, położona jest płyta pamiątkowa, dzisiaj już historyczna, jako pozostałość po pierwotnym pomniku ku czci zamordowanych, niestety, nieraz rozdeptywana przez spieszących się przechodniów.

Wymordowani tutaj i w wielu innych miejscach Katowic spoczywają na cmentarzu w Ligocie (formalnie według podziału administracyjnego cmentarz i położona po przeciwnej stronie ulicy Bazylika św. Ludwika i Wniebowzięcia NMP wraz z klasztorem oo. Franciszkanów leżą w Panewnikach, stąd używana wymiennie nazwa – cmentarz panewnicki), swoistej harcerskiej nekropolii, powstałej może nie tylko przez przypadek powojennej ekshumacji... Przecież harcerze w tej dzielnicy byli wyjątkowo oddani idei tego ruchu przez cały okres historii harcerstwa śląskiego. Zbiorowa mogiła w głębi cmentarza, pod murem ogrodzeniowym, nie ma zbyt imponującego wyglądu, jak by przystało na miarę czynu i krwi tu spoczywających. Ale dobrze, że mogiła w 1961 roku otrzymała taki kształt i przetrwała najcięższe powojenne lata ze wzruszającym napisem:

**TU SPOCZYWAJĄ PROCHY 105 BOHATERSKICH
POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH, HARCEREK I HARCERZY
ZAMORDOWANYCH W 1939 ROKU PRZEZ ZBIRÓW**

*HITLEROWSKICH NA ULICACH KATOWIC I W LASACH
PANEWNICKICH. PRZECHODNIU, POWIEDZ POLSCE, ŻEŚMY
POLEGLI POSŁUSZNI JEJ SPRAWIE*

Zaiste nie wszyscy rozstrzelani na podwórku kamienicy nad Rawą spoczywają na tym cmentarzu. Druh Rafał Kocik, rozstrzelany tam jako 19-letni drużynowy z Chorzowa, dzień wcześniej wnoszący amunicję nieznaną braci harcerskiej na wieżę spadochronową, spoczywa na cmentarzu w Dąbrowie Górniczej od... 1991 roku, ponieważ cudem przeżył swą pierwszą, wojenną śmierć! Może to stanowi symboliczne przesłanie braterstwa broni harcerzy śląskich i zagłębiowskich, nie tylko w II wojnie światowej, ale i w powstaniach śląskich.

Na cmentarzu ligockim spoczywają natomiast inni harcerze-żołnierze AK, którym udało się przeżyć wojnę, a niektórym nawet jakże tragiczną udrękę lat powojennych. Ich groby są dla nas również miejscami pamięci, zasługującymi na szacunek i opiekę. Nieopodal zbiorowej kwatery znajduje się skromna mogiła Adeli Jackowicz-Korczyńskiej (pseudonim „Zośka”) – harcmistrzyni, komendantki Wojskowej Służby Kobiet Okręgu Śląskiego AK, która do śmierci w 1985 roku nie rzuciła pracy harcerskiej, wychowując zastępy instruktorów i gromadząc z benedyktyńskim trudem olbrzymie archiwum-dossier o swych podkomendnych, towarzyszkach broni. Podobnie jak też spoczywający tu harcmistrz Alojzy Nowak, bliski współpracownik komendanta Józefa Pukowca, cudem przechrwał od przedwojennych czasów duży harcerski zbiór archiwalny, który, niestety, po jego śmierci w 1987 roku spadkobiercy przeznaczili na... makulaturę. Tu także spoczywają we wspólnej mogile harcerze, oficerowie AK, bracia Guertlerowie: Józef (zmarły w 1991) i Stefan... (rozstrzelany przez Urząd Bezpieczeństwa 28 grudnia 1946 roku). Na wszystkich katowickich cmentarzach znajdują się groby harcerzy, którzy walczyli o Polskę w czasie II wojny światowej; zarówno tych, którzy padli w walce (niektórzy pozostają bezimienni, nawet bezdomni z perfidnie zatartymi śladami pochówku), jak i tych, którym dane było jeszcze wiele (lub mniej) dobrego po wojnie uczynić. Nie sposób wszystkich ich wymienić, ale jeszcze kilku pominąć nie mogę. I tak:

na cmentarzu najstarszej katowickiej parafii w Bogucicach spoczywa Wanda Jordan-Łowińska, legendarna komendantka w latach 1922-1926 wspólnej (ewenement w czasach międzywojennych) żeńskiej i męskiej Śląskich Chorągwi ZHP. Była to nadzwyczaj przebojowa harcmistrzyni. Zmarła w 1959 roku, prawie w zapomnieniu. W roku 1985 grono instruktorów harcerskich z druhami Bohdanem Suchym – projektodawcą wystroju – odsłoniło na Jej grobie harcerską tablicę z brązu, czyniąc go symbolicznym miejscem spoczynku również jej męża, harcmistrza Mariana Łowińskiego („Maryśki”), wybitnego instruktora harcerstwa śląskiego, zamordowanego w Katyniu. Niestety, tablica podzieliła los tej spod wieży spadochronowej. Na tymże cmentarzu spoczywa również inna komendantka Śląskiej Chorągwi harcerzek, znana śląska harcmistrzyni Emilia Węglarzówna, czynna w różnorakiej harcerskiej służbie prawie do końca życia w 1991 roku. Wymienię z tej nekropolii jeszcze tylko druha Józefa Wanaga, spoczywającego tu od 1987 roku, polskiego harcerza z Łotwy, żołnierza AK, znakomitego architekta i twórcę medali, a szczególnie exlibrisów, autora wystroju wspaniałej harcówki VII Szczepu ZHP im. Szarych Szeregów na Koszutce w Katowicach. I ta właśnie harcówka jest, moim zdaniem, harcerskim miejscem pamięci na Górnym Śląsku, pamięci prawie 30-letniej pracy wychowawczej, w znanych przecież warunkach, prowadzonej w myśl niezniszczalnych harcerskich ideałów przez wielopokoleniową rodzinę śląskich instruktorów Koziółów. Grób nestora rodu, harcmistrza Oswalda Koziół, znajduje się na cmentarzu wełnowieckim przy ul. Józefowskiej, a szczep harcerski w Dębie prowadzi kampanię „Bohater”, aby przyjąć jego imię. I stąd muszę przeskoczyć na drugi koniec Katowic, do Brynowa, by wspomnieć o równie imponującym pięknym wystroju, jak i włożoną w to dzieło pracą Harcerskim Muzeum Etnograficznym w Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Nasypowej, dziś już zapomnianym. Tropiąc harcerskie miejsca pamięci, przenoszę się w tej chwili z Górnego Śląska do Wiednia, gdzie od śmierci w dniu 22 czerwca 1990 roku spoczywa na cmentarzu harcmistrz Leszek Piasecki, twórca tegoż muzeum, latami organizowanego z młodzieżą harcerską szczepu, który prowadził. Był wybitnym polskim malarzem batalistą, uczniem ostatniego z

Kossaków, prezesem polonijnego stowarzyszenia „Strzecha” w Austrii.

Na skromniejszym cmentarzu w Szopienicach, robotniczej dzielnicy Katowic, spoczywa zmarła w 1990 roku, jakże skromna a zarazem wielka w historii harcerstwa, druha harcmistrzyni Józefa Kantor, legendarna komendantka drużyny harcerek „MURY”, którą założyła i wiele lat prowadziła w piekle obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Ciotka wielkiego artysty polskiego Tadeusza Kantora, a siostra jego ojca, Mariana Kantora-Mirskiego, legionisty i powstańca śląskiego, mnie szczególnie bliskiego jako autora monumentalnej monografii krajoznawczej Zagłębia.

I znów na przeciwległym krańcu Katowic, na cmentarzu w Dębie, spoczywa, między innymi, druh harcmistrz Piotr Frydel, którego wspominam z dwóch powodów. Był pierwszym przewodniczącym Komisji Historycznej Katowickiej Chorągwi ZHP, a po drugie – na jego pogrzebie w 1978 roku po raz pierwszy od wielu lat odśpiewano harcerską modlitwę *O Panie Boże, Ojczyźnie naszej...*, żegnając przyjaciela, towarzysza broni, odchodzącego na Wieczną Wartę. Może to dziś wydawać się mało znaczącym wydarzeniem, ale wtedy wielu ludziom wycisnęło łzy z oczu i przypomniawszy społeczeństwu, że wychowujemy młodych w duchu tych samych, niezniszczalnych ideałów harcerskich. A że nie było to takie proste i łatwe, najlepiej może zaświadczyć fakt, iż dopiero w 1985 roku, w 65 rocznicę oficjalnego powstania harcerstwa śląskiego, można było odsłonić w kruchcie katowickiej katedry, obok Ukrzyżowanego i tablic poległych księży, również tablicę z brązu, poświęconą

HARCERKOM I HARCERZOM
ŚLĄSKIM
POLEGŁYM I ZAMĘCZONYM
W LATACH 1939 - 45

Tablicę zaprojektował artysta rzeźbiarz Zygmunt Brachmański, ten sam, który był autorem projektu pomnika „na Rynku”. Przedstawia ona alegoryczne postaci w zarysie krzyża harcerskiego i

znak Polski Walczącej z lilijką. Jest dla nas szczególnie miejscem pamięci na Górnym Śląsku.

W Katowicach znajduje się jeszcze jedno miejsce upamiętniające harcerzy, nie oznakowane żadnymi tablicami i znakami: więzienie przy ulicy Mikołowskiej. Iluż harcerzy i harcerek oddało tu życie za Polskę w czasie hitlerowskiej okupacji i, niestety, również po II wojnie światowej. Wielu z nich zostało zgilotynowanych, jak pierwszy komendant Tajnej Chorągwi Harcerzy – Szarych Szeregów, legendarny harcerski wychowawca, harcmistrz Józef Pukowiec („Chmura”, „Pukoć”) w dniu 14 sierpnia 1942 roku. Nie doczekał się tablicy upamiętniającej jego bohaterską śmierć w tym miejscu. Nie może jej zastąpić odsłonięta w roku 1990 na murze więziennym od strony ulicy Kopernika tablica poświęcona straconym tu żołnierzom podziemia. Natomiast władze miasta za czasów PRL uczyniły go patronem jednej z ulic, co prawda nazywanej przez Ślązaków „na hasioku” ze względu na brak przy niej jakiegokolwiek domu mieszkalnego, za to pełnej obskurnych budowli magazynowych, pseudoprzemysłowych, przylegającej do nasypu kolejowego i niezbyt chwalebego katowickiego „szaberplacu”. Świętochłowice, rodzinne miasto Józefa Pukowca, w żaden sposób nie przyznało się, że 14 września 1904 roku przyszedł tam na świat tak znakomity syn ziemi śląskiej.

W dzisiejszych Katowicach, obejmujących obszar 165 km² i znacznie ponad 1000 ulic, tylko trzynaście upamiętnia harcerzy, w tym trzy ogólnie – ulice: Harcerska, Harcerzy Września i Szarych Szeregów, a kilka imiennych – postaci znane raczej z pozaharcerskiej działalności, jak wojewoda śląski Michał Grażyński, gen. Józef Haller, poeta Krzysztof Kamil Baczyński, ks. Franciszek Blachnicki czy pisarz, autor *Wieży spadochronowej*, Kazimierz Gołba. Również domyślałem się, że ujęta w powyższym spisie ulica Lisa poświęcona jest harcmistrzowi Jerzemu Lisowi, rozstrzelanemu 24 sierpnia 1944 roku w Oświęcimiu, a nie sympatycznemu czworonogowi.

Wiele znaczących harcerskich miejsc pamięci z okresu II wojny światowej w Katowicach powojenne pokolenie harcerskie nani-

zało na różaniec znakowanego kolorem czerwonym szlaku turystycznego, prowadzącego od Pomnika Powstańców Śląskich przy Rondzie gen. Jerzego Ziętka, obok pomnika harcerskiego „na Rynku”, poprzez groby na Stargańcu do rynku w Mikołowie. Tu warto przypomnieć, że w mieście tym działała w okresie międzywojennym eksperymentalna szkoła harcerska. Na miejscowym cmentarzu spoczywa twórca śląskiego harcerstwa wodnego, bardzo aktywny żołnierz Szarych Szeregów, oficer AK, zaprzysiężony w 1939 roku osobiście przez pierwszego komendanta Śląskiego Okręgu AK, Józefa Korolę, harcmistrz Paweł Krawczyk. Na katowickim Osiedlu Tysiąclecia działa dziś 32 Harcerska Drużyna Wodna im. Pawła Krawczyka. W dzielnicy Mikołowa, Borowej Wsi, na cmentarzu – w odległości kilkuset metrów od zabytkowego drewnianego kościoła św. Mikołaja – znalazł również przedwcześnie, w 1988 roku, kres harcerskiego działania serdeczny wychowawca, wieloletni zastępca komendanta Chorągwi Katowickiej i komendant Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie, harcmistrz Zygmunt Błądowski.

Działacze PTTK przedłużyli Szlak Bohaterów Wieży Spadochronowej do ruin zamku w Chudowie, znajdując uzasadnienie w walkach obronnych 1939 roku i chcąc pokazać piękno zabytków górnośląskiej ziemi na tej trasie. Szlak został więc przedłużony z 21 do 39 km.

Wspomniane groby na Stargańcu są miejscem w panewnickim lesie, odległym około 1 km od ośrodka wypoczynkowego „Staraniec” przy kochłowskiej szosie, zwanym katowickimi Palmirami, ponieważ tu wywozili Niemcy i rozstrzeliwali we wrześniu 1939 roku ludzi, wśród których byli zarówno powstańcy śląscy, jak i harcerze. Dwa toporne betonowe bloki o charakterze obelisku, otoczone rozsypującymi się płotkami, informują: *W tym miejscu hitlerowcy zamordowali w 1939 roku 30 bezimiennych bohaterów oraz: W tym miejscu hitlerowcy zamordowali w 1939 roku 16 Polaków.* Miejsca te dzieli kilkadziesiąt metrów, natomiast nieznane jest nam miejsce trzeciego grobu, gdzie już sami Niemcy zasypali czterdziestego siódmego straceńca, o czym opowiadał ukryty świadek mordu, gajowy Augustyn Góra, niestety, zmarły już ponad 20 lat temu. W 1947 roku,

gdy ekshumowano straconych tutaj i przenoszono na panewnicki cmentarz, tego jednego nie znaleziono i, być może, leży tam do dziś...

Około 5 km na północ od harcerskiego pomnika w Katowicach znajduje się skromny, granitowy, dwuczęściowy obelisk na betonowym cokole pod rozłożystą topolą. To potężne drzewo stanowi dziś pomnik narodowy, bo w 1941 roku posłużyło bezwiednie za szubienicę dla dwóch wspaniałych instruktorów harcerskich – żołnierzy AK: harcmistrza Józefa Skrzeka, straconego 3 grudnia, i podharcmistrza Pawła Wójcika, zamordowanego nieco wcześniej, 18 listopada. Napis na górnej części obelisku głosi:

KU WIECZNEJ CHWALE OJCZYZNY,
KU WIECZNEJ HAŃBIE NIEMCOM

W TYM MIEJSCU ZGINĘLI
ŚMIERCIĄ BOHATERSKĄ
POWIESZENI PRZEZ ZBIRÓW HITLEROWSKICH
OFICEROWIE WP-AK – HARCERZE

WÓJCIK PAWEŁ
25 LAT + 18 XI 1941 ROK

HARCMISTRZ
SKRZEK JÓZEF
30 LAT + 3 XII 1941 ROK

Na dolnej, szerszej bryle granitu umieszczono napis: *Obywatele Michałkowic – swym bohaterem.* Pomnik usytuowany został w Bytkowie, dzisiejszej, podobnie jak Michałkowice, dzielnicy Siemianowic, na niewielkim trawniku między blokami Osiedla Młodych, w miejscu nazwanym plac Skrzeka i Wójcika. Niedaleko znajduje się ulica ZHP i jeszcze mniejsza ulica Szarych Szeregów. Obie egzekucje odbyły się na dość dużym placu w obecności spędzonych przez Niemców mieszkańców Michałkowic, do której to gminy należał Bytków. Również odsłonięcie i ... poświęcenie pomnika 27 kwietnia 1947 roku odbyło się na rozległym terenie, nieopodal

istniejącej do dziś kapliczki, będącej do czasu wybudowania kościoła za opłotkami osiedla jedynym obiektem sakralnym Bytkowa. Za czasów PRL władze miasta Siemianowice za jedynie słuszne rozwiązanie uznały zabudowanie pomnika i topoli blokami „z wielkiej płyty”, nazywając osiedle mieszkaniowe imieniem socjalistycznej organizacji młodzieżowej. Dziś nazwę tę nieco zmieniono.

W Michałowicach przy ulicy Orzeszkowej, przed zabudowaniami kopalni „Michał” (obecnie należą do kopalni „Siemianowice”), znajduje się pamiątkowa tablica poświęcona obrońcom kopalni, którzy zginęli we wrześniu 1939 roku. Widnieje na niej nazwisko harcerza Ryszarda Kota, chyba pierwszego, który oddał życie w obronie ojczyzny podczas ciężkich walk z grupą dywersyjną Freikorpsu w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku, jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej. Harcerze michałowiccy, którym udało się przeżyć tę wojnę, wraz z młodzieżą harcerską lat powojennych, przy wydatnej pomocy miejscowych górników, zbudowali w północnej części Michałowic Dom Harcerza o charakterystycznym kształcie, z nadwieszonym piętrem.

Jeszcze kilka kilometrów na północ, nad rzeką Brynicą, w Brzozowicach-Kamieniu (obecnie dzielnica Piekar Śląskich), stoją trzy drzewa – klony. One to wraz ze skromnym ogrodzeniem i charakterystycznymi nagrobkowymi tabliczkami tworzą swoisty pomnik martyrologii trzech harcerzy, żołnierzy podziemia: Huberta Hatko, Józefa Hadasia i Teodora Toma. W dniu 18 listopada 1941 roku bowiem hitlerowscy oprawcy wykorzystali owe drzewa jako szubienice, na których dokonali egzekucji wymienionych osób.

Z Siemianowicami graniczy od zachodu Chorzów. Ofiarność harcerzy chorzowskich to osobna karta wojennej historii harcerstwa górnośląskiego. Pięć lat temu, 3 czerwca 1988 roku, odsłonięto w Chorzowie pomnik, przedstawiający pełną ekspresji postać padającego od kuli harcerza. Pomnik ten, dłuta chorzowskiego artysty rzeźbiarza Gerarda Grzywaczka, usytuowano na nowym osiedlu, nieopodal ulicy Józefa Ryszki („Szczepona”), którego nie trzeba przedstawiać. Na obszernym założeniu przestrzennym pomnika

umieszczono tablice z wrytymi ponad 80-cioma nazwiskami poległych w latach 1939–1945 chorzowskich harcerzy i harcerek. W chorzowskim Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku jakby świadectwem, że ich krew nie została przelana na próżno, jest od 1969 roku służący młodzieży, nie tylko harcerskiej zresztą, Ośrodek Harcerski Katowickiej Chorągwi ZHP im. gen. Jerzego Ziętka.

Również harcerze rybnicki wykazali ogrom patriotyzmu, co było zrozumiałe ze względu na wspaniałych wychowawców, takich jak na przykład hm. Józef Pukowiec – komendant hufca w latach międzywojennych. Nieomal symbolicznym przykładem poświęcenia jest postawa braci – Franciszka i Pawła Buchalików, gotartowickich harcerzy, których powieszono publicznie 14 lipca 1942 roku w ich rodzinnej wsi. Na miejscu kaźni, u zbiegu ulic Bagnistej i Buchalików, stoi skromny, mały pomnik, ocieniony dwiema tujami, na którego rozszerzającym się ku górze słupku-obelisku umieszczono tabliczkę z napisem:

NA TYM MIEJSCU
POWIESZONO
PUBLICZNIE
HARCERZY
BUCHALIK FRANCISZEK
BUCHALIK PAWEŁ
14 VII 1942
CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

Niedaleko – przy głównej ulicy, prowadzącej do Boguszowic – na zadrzewionym skwerku znajduje się znacznie okazałszy pomnik, okolony łańcuchami, poświęcony *Tym co za Ojczyznę życie oddali 1939–1945*. Oprócz wymienionych już braci podano także nazwiska 29 poległych gotartowiczów. Gotartowice są obecnie dzielnicą Rybnika, jak zresztą i Chwałowice, rodzinna miejscowość Józefa Pukowca, a rybnicki hufiec ZHP nosi jego imię. Na rybnickim cmentarzu znajduje się oznaczony krzyżem harcerskim grób harcmistrza Adama Kotuli, długoletniego drużynowego 6 Rybnickiej Drużyny Wodnej, której drużynowym w latach 1959–1965 był pierwszy w III

Rzeczypospolitej wojewoda katowicki, harcmistrz Wojciech Czech. Rybniccy harcerze, którzy przeżyli wojnę, zbudowali w latach 1963-1967 własnym sumptem, pod wodzą harcmistrza Longina Musiolika, harcówkę przy szkole nr 2 przy ulicy Smolnej. Ostatnio, niestety, wyeksmitowano z niej harcerzy, ale – miejmy nadzieję – służyć ona będzie młodzieży rybnickiej w inny sposób.

Między Gotartowicami a wioską Rówień znajduje się od 1963 roku lotnisko sportowe Aeroklubu ROW im. Bohaterskich Harcerzy Ziemi Rybnickiej. Rówień administracyjnie należy do miasta Żory i posiada ulicę Harcerzy Buchalików, natomiast na przeciwnym obrzeżu Żor, w dzielnicy Baranowice główna ulica nosi imię Józefa Pukowca.

Około 20 km stąd, w historycznym miejscu przy „Trzech Dębach”, w przepięknym książęcym parku w Pszczynie, znajduje się pomnik harcerski z jakże wymownym napisem na tablicy:

MIEJSCE TO
ZBROZONE
JEST KRWIĄ
HARCERZY POLSKICH
ROZSTRZELANYCH
PRZEZ HITLEROWCÓW
W ROKU 1939
Z ICH WALKI I KRWI
POWSTAŁA
WOLNA OJCZYZNA
PAMIĘĆ PO POLEGŁYCH
NIECH TRWA
PO WSZE CZASY

Na cmentarzu przy kościele w Dziedzicach znajduje się zaniedbany grób dwudziestoletniego harcerza, ówika Mieczysława Łaszczoka, rozstrzelanego 13 listopada 1939 roku w Starym Bielsku za to, że w Dniu Zmarłych podniósł białą-czerwoną szarfę, wyrzuconą przez hitlerowców na śmietnik, i umieścił ją z powrotem na zniszczonej mogile polskich żołnierzy.

Na cmentarzu przy kościele pod wezwaniem św. Andrzeja w Zabrze znajduje się dość znaczny, symboliczny pomnik, poświęcony powstańcom śląskim i harcerzom, którzy oddali życia za ojczyznę. Mogiły zabrzańskich harcerzy, tak szeroko rozwijających trudną działalność od powstań śląskich po koniec wojny, rozrzucone są po całym świecie. Jakby zadośćuczynieniem za ich ofiary jest piękny Dom Harcerza w zabrzańskim parku im. Tadeusza Kościuszki.

W Beskidzie Śląskim na grzbiecie górskim, którym wiedzie gościniec obok góry Ochodzy z Koniakowa na wschód, w miejscu zwanym Kocim Zamkiem, od niedawna wystrzela w niebo krzyż-pomnik z głazem i tablicą w hołdzie żołnierzom Wojska Polskiego, AK i harcerzom Szarych Szeregów, ofiarom walk i męczeństwa w latach 1939–1956.

Stąd roztacza się wspaniały widok, również na Zaolzie, gdzie w Mostach znajduje się pomnik wystawiony po 30 latach od masowej publicznej egzekucji (26 października 1943 roku), w której powieszono między innymi podharcmistrza dr Bolesława Wiechulę, wspaniałego człowieka, szefa służby sanitarnej śląskiego okręgu AK. Spod szubienicy krzyknął Niemcom w twarz, jak prawie wszyscy uprzednio wymienieni skazańcy: *Niech żyje Polska!*, co wśród spędzonej na miejscu kaźni ludności odniosło skutek odmienny od zamierzonego przez oprawców; zamiast zastraszenia – wywołało determinację i wolę zwycięstwa. Również na Zaolziu w następnym roku wojny, 14 sierpnia 1944, powieszony został harcerz-żołnierz AK Leopold Hałaczek, w miejscowości Rychwałd niedaleko Ostrawy (lub, według innych danych, w sąsiedniej miejscowości Pietrwałd). Nie byłem tam i nie wiem, czy jest jakiś ślad materialny, upamiętniający to wydarzenie. Jego przyjaciel, współtowarzysz, a nawet szef w walce podziemnej, phm. Jan Margiciok, twórca legendarnej siatki wywiadowczej „Augusta” Armii Krajowej na Górnym Śląsku, zginął wcześniej, rozstrzelany 29 listopada 1943 roku w Oświęcimiu.

Oświęcim (Auschwitz) – to ponure miejsce martyrologii jest również miejscem pamięci harcerstwa śląskiego i to nie tylko ze względu na zamordowanych tam wielu harcerzy, ale również ze względu na walkę podziemną, jaką tam prowadzili, a także szeroką

akcję pomocy więźniom oświęcimskim, organizowaną przez całe podziemne harcerstwo śląskie, zarówno męskie, jak i żeńskie.

W Cieszynie na placu ks. Józefa Londzina znajduje się ufundowana przez harcerskie pokolenia i społeczeństwo Symboliczna Mogiła Harcererek i Harcerzy Podbeskidzia, odsłonięta w 50 rocznicę wybuchu najstraszliwszej z wojen. W pomnik, dzieło artysty rzeźbiarza Jana Hermy, wmurowano 26 urn z ziemią, pobraną z miejsc bohaterskich bitew (w tym także z Katynia, Ravensbrück) oraz imienny wykaz harcerzy-ofiar II wojny światowej. Na głównej bryle pomnika, obok krzyża harcerskiego, umieszczono napis:

HARCERKOM I HARCERZOM
PODBESKIDZIA
OFIAROM II WOJNY ŚWIATOWEJ
1939 - 1945

Dwa lata wcześniej, w 75 rocznicę harcerstwa na Śląsku Cieszyńskim (14 listopada 1987 roku), na budynku internatu Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ulicy ks. Świerzego 6 odsłonięto tablicę z krzyżem harcerskim i godłem Macierzy Ziemi Cieszyńskiej następującej treści:

DZIĘKI MACIERZY SZKOLNEJ Z GALICJI PRZYBYLI NA
ŚLĄSK CIESZYŃSKI NAUCZYCIELE I TWÓRCY HARCERSTWA:
ROMAN POLLAK, FELIKS HAJDUK I HIERONIM PRZEPILIŃSKI,
KTÓRY JAKO DYREKTOR SZKOŁY WYDZIAŁOWEJ W TYM
GMACHU W LISTOPADZIE 1912 ROKU ZAŁOŻYŁ PIERWSZE
DRUŻYNY: MĘSKĄ IM. T. KOŚCIUSZKI ORAZ ŻEŃSKĄ IM. E. PLATER

WMUROWANO W 75-LECIE ZHP NA ŚLĄSKU
CIESZYŃSKIM

Działalność harcerstwa śląskiego na Podbeskidziu i w Beskidzie Śląskim w okresie od początku istnienia do dnia dzisiejszego przedstawia bogata Harcerska Izba Tradycji Hufca Beskidzkiego ZHP w Bielsku-Białej przy ulicy Chopina 3.

Na cmentarzu w dzielnicy Bielska, Kamienicy, od 1989 roku spoczywa harcmistrz Jan Grzbiela, założyciel w 1920 roku jednej z najstarszych drużyn śląskich w rodzinnej Wójtowej Wsi (obecnie dzielnica Gliwic), z którą brał udział w III powstaniu śląskim, hufcowy katowicki i komendant Śląskiej Chorągwi w latach międzywojennych. Natomiast w Wójtowej Wsi na cmentarzu znalazł w 1991 roku miejsce spoczynku hm. Rufin Fulczyk, powstaniec śląski, założyciel drużyny harcerskiej również w 1920 roku w swej rodzinnej wsi Kozłowie, położonej kilka kilometrów na zachód od Gliwic. W tym też kierunku, na peryferiach Gliwic, w scenerii pięknego, parkowego Cmentarza Centralnego, spoczywa od 1992 roku w skromnej ziemnej mogile wieloletni powojenny komendant hufca ZHP w Gliwicach, harcmistrz Stanisław Ciechanowski, żołnierz AK-Szarych Szeregów, przed wojną hufcowy w rodzinnej Żółkwi, w chorągwi lwowskiej ZHP.

W Rudzie Śląskiej przy ulicy Wolności 26 mieści się w zabytkowym budynku Miejskie Muzeum Społeczne im. Maksymiliana Chromboka, w którym dużo miejsca poświęcono harcerstwu śląskiemu. Duszą działań harcerskich na tym terenie była harcmistrzynie Łucja Zawada, przed wojną komendantka hufca harcererek w Nowym Bytomiu (obecnie jedna z dzielnic Rudy Śląskiej, siedziba władz miasta), w czasie wojny przez jakiś czas kierowniczką podziemnego harcerstwa żeńskiego na Śląsku w zastępstwie Ady Korczyńskiej, której poszukiwało gestapo. Odeszła na Wieczną Wartę w 1985 roku, wyprzedzając o kilka miesięcy swoją okupacyjną komendantkę, a jej grób znajduje się na cmentarzu w Rudzie Śląskiej. W innej dzielnicy Rudy Śląskiej – Orzegowie przy ulicy Małej 6 w zabytkowym budynku starej szkoły (dziś kompleks szkoły podstawowej nr 26) znajduje się Izba Pamięci Związku Harcerstwa Polskiego, gdzie pomiędzy wielu cennymi pamiątkami są wykazy miejscowych harcerzy, którzy zginęli za Polskę w III powstaniu śląskim i w II wojnie światowej. A w jeszcze innej dzielnicy Rudy Śląskiej – Wirku znalazł w 1986 roku miejsce wiecznego spoczynku harcmistrz Zygmunt Gryf-Kleszczyński, w latach II wojny światowej komendant Rejonu „Astra” Armii Krajowej we Lwowie (pseudonim „Wiar”) oraz komendant chorągwi lwowskiej, gdzie przybrał pseudonim „Stanisław”, ukrywający do śmierci te funkcje po wyjściu z powojennego, niestety, polskiego więzienia. Nie

zarzucił pracy instruktorskiej wśród młodzieży, chociaż działał w nieco innej formie. Pozostawił całe pokolenia wychowanków, wybitnych krajoznawców, owoc jego społecznej działalności w Bytomiu, Katowicach i całym kraju, co doceniło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, nadając mu godność członka honorowego.

Wspomniawszy wyżej Bytom, nie mogę pominąć tego miasta, jednego z najbardziej „harcerskich” w latach okupacji hitlerowskiej. Z Bytomiem związani byli dwaj wybitni naczelnicy ZHP w Niemczech, którzy przeżyli cudem II wojnę światową w niemieckich obozach koncentracyjnych i w mieście tym spoczęli po odejściu na Wieczną Wartę. Harcmistrz Józef Kwietniewski, naczelnik ZHP w Niemczech w latach 1925–1935, hufcowy bytomski, organizator pierwszego harcerskiego obozu na terenie Niemiec w Jemielnicy latem 1933 roku (!), spoczywa na bytomskim Cmentarzu Mater Dolorosa przy ulicy Piekarskiej. Harcmistrz Józef Kachel, jeden z pięciu braci słynnej harcerskiej rodziny z bytomskiego Rozbarku, naczelnik ZHP w Niemczech w latach 1935–1939 (do chwili aresztowania przez hitlerowców), spoczął w 1983 roku bliżej rodzinnego gniazda, na cmentarzu przy ulicy Leopolda Staffa, na wschód od ulicy Witczaka. Niedaleko, przy ulicy św. Kingi 11, mieszka nestor harcerstwa polskiego, harcmistrz Franciszek Kachel, wieloletni przedwojenny drużynowy II bytomskiej męskiej drużyny harcerzy, zasłużony kronikarz bytomskiego harcerstwa. Aż dziw bierze, że rodzina Kachlów nie doczekała się uhonorowania patronatem ulicy w rodzinnym mieście. A może to nie dziw, a swoista prawidłowość, bo przecież bytomska harcerka Pola Maciejowska, zamordowana w czasie plebiscytu, utraciła uhonorowanie placu swoim imieniem już w III Rzeczypospolitej. Mam nadzieję, że stało się to tylko na skutek niedoinformowania bytomskich rajców, przywracających Rynkowi jego pierwotną nazwę. Dobrze, że dotąd dochowała się ulica Józefa Kwietniewskiego w samym centrum Bytomia, za neogotyckim kościołem św. Trójcy, mimo że takie zakusy były ze względu na powojenną działalność niestrudzonego społecznika. Warto przytoczyć jeszcze kilka faktów, uzasadniających moją, wyżej postawioną tezę, że Bytom to jedno z najbardziej „harcerskich” miast Górnego Śląska. Przecież to właśnie tu, przy Polskim Komisariacie Plebiscytowym w

nie istniejącym już dziś hotelu „Lomnitz” (niedaleko Rynku) powstał 30 listopada 1920 roku Inspektorat Harcerski Okręgu Górnego Śląska, którym kierował harcmistrz Miłosz Sołtys. To tutaj też odbył się I Zlot Harcerstwa Śląskiego 20 listopada 1920 roku o imponującej liście ponad 1000 uczestników, podczas którego został poświęcony sztandar harcerski, otrzymany 7 października tegoż roku na kursie instruktorskim w Patoce jako dar Naczelnictwa ZHP z Warszawy. Sztandar poświęcono w istniejącym do dziś polskim Domu Narodowym „UL” przy ulicy Wojciecha Korfatego 38, bo niemieckie władze miasta nie pozwoliły na uroczystość poświęcenia go w kościele. W Bytomiu działał w latach międzywojennych hufiec harcerski w gimnazjum polskim (!). Jednym z aktywniejszych hufcowych bytomskich był harcmistrz Teofil Wilczek, pochowany w 1992 roku we wsi Wieszowa, gdzie rodzina bała się harcerskich uroczystości pogrzebowych (*O tempora! O mores!*) ze względu na nieprzychylność niemieckich sąsiadów (!). Kończąc o Bytomiu, wspomnę, że na jednym z jego cmentarzy, przy ulicy Józefa Ignacego Kraszewskiego, znajduje się od 1988 roku grób pierwszego powojennego komendanta hufca bytomskiego ZHP, harcmistrza Zdzisława Rudowskiego, oraz komendanta chorągwi lwowskiej ZHP i chorągwi Szarych Szeregów, cudem uratowanego podczas zbiorowego mordu NKWD w lwowskim więzieniu „Brygidki” w 1941 roku, harcmistrza Aleksandra Szczęślikiewicza, który po wojnie oddał swe siły Operze Bytomskiej. Od północnego wschodu przylegają do Bytomia Piekary Śląskie. Jak wszystkie miasta na Śląsku również one mają swoją historię harcerską: działaczy, poległych, dokonania. Ale ja chciałbym je wspomnieć tylko jako miejsce dwóch wydarzeń. W 1937 roku odbył się tu Zlot Harcerstwa Śląskiego, którego kulminacyjnym punktem było złożenie wotum Matce Boskiej Piekarskiej w postaci złotego krzyża harcerskiego, szczęśliwie przechowanego przez piekarskich księży do końca II wojny światowej. W dziesięciolecie uczczenia Piekarskiej Panienki powtórzono zlot harcerstwa katowickiego, ponownie składając u stóp Matki Boskiej ten sam krzyż harcerski.

Tytuł niniejszej gawędy ogranicza niejako harcerskie miejsca pamięci do terenu Górnego Śląska, ale kilka słów chciałbym poświęcić działalności harcerzy zagłębiowskich, od zarania harcerstwa sple-

cionej w jeden nurt z działalnością harcerzy śląskich. Łączą ich powstania śląskie, potworność II wojny światowej, a także zaszłości okresu powojennego. W czasach największej próby walczyli wspólnie w jednym Śląskim Okręgu AK, mimo że w jej części składowej – Szarych Szeregach funkcjonowały dwie podziemne komendy chorągwi.

W Dąbrowie Górniczej przy ulicy M. Konopnickiej 39, na posesji państwa Bocianowskich, stoi ich sumptem wystawiony (8 maja 1983 roku) pomnik harcerzy z „Orła Białego”, dzieło rzeźbiarza Zygmunta Brachmańskiego. Przejmująca jest kompozycja orła w koronie, ochraniającego skrzydłami grupę harcerzy. Napis u stóp pomnika głosi:

W HOŁDZIE

BOHATERSKIM OBROŃCOM OJCZYZNY, CZŁONKOM ZWIĄZKU
ORŁA BIAŁEGO, HARCERZOM, MIESZKAŃCOM DĄBROWY
GÓRNICZEJ

MARIANOWI GAWENDZIE, ROMANOWI WĄTROBIŃSKIEMU
PIOTROWI RERONOWI, TADEUSZOWI WODECKIEMU
ZENONOWI ŚMIELECKIEMU, HALINIE ZYGMUNT
STRACONYM PRZEZ OKUPANTA HITLEROWSKIEGO
29 KWIETNIA 1943 ROKU WE WROCŁAWIU

Na budynku, jakby w tle pomnika, znajdują się dwie tablice: mniejsza z krzyżem harcerskim i napisem: *Walczyli i umierali, byśmy mogli żyć wolni* oraz odpowiednim cytatem z Juliusza Słowackiego, a druga – z zacytowanym „fragmentem listu napisanego z więzienia we Wrocławiu w dniu 29 kwietnia 1943 roku, godzinę przed egzekucją, przez Halinę Zygmunta do matki i rodziny”.

Na cmentarzach Dąbrowy Górniczej wiele grobów zasłużonych twórców i wychowawców harcerskich, żołnierzy Szarych Szeregów oznakowano specjalnymi tablicami z krzyżem harcerskim odlanym w brązie, jak na przykład harcmistrza Stefana Piotrowskiego, współzałożyciela ZHP w Dąbrowie Górniczej, ojca Dąbrowskiego Koła Wycieczkowego, które było zacząłkiem działalności harcerskiej. W działalności tej szczególnie wyróżnił się bardzo prężny Harcerski Krąg Seniorów „Razem 70” hufca ZHP w Dąbrowie Górniczej. Władze miasta nadały prawie dwukilometrowemu ciągowi łąk i trawników nazwę

Planty im. harcmistrza Stefana Piotrowskiego. Na niewielkim skwerku, niedaleko Pałacu Zagłębia, przy ulicy Księdza Grzegorza Augustynika znajduje się pomnik poświęcony pamięci dziesięciu pracowników dąbrowskiej huty „Bankowej”, straconych publicznie 12 czerwca 1942 roku. Wśród wymienionych na tablicy znajduje się również nazwisko Eugeniusza Puza, organizatora i kierownika podziemnej drukarni harcerskiej, zwanej „polową”. Data pod napisem: *1945–październik–1958* przypomina, że społeczeństwo miasta Dąbrowa Górnicza już w 1945 roku uczciło swoich bohaterów obeliskiem, zamienionym w roku 1958 na pomnik. Na murze huty „Bankowej” przy ulicy Jana III Sobieskiego znajduje się tablica podobnej treści z cytatem z Elizy Orzeszkowej: *Ludzie kochający idee i za nie ginący to dzwony, które do świątyni zwołują ośpalców, poświęcona męczennikom straconym przez Niemców za polskość dnia 12 czerwca 1942 roku w Dąbrowie Górniczej*. Wypisano na niej osiem nazwisk nie całkiem pokrywających się z podanymi poprzednio na pomniku, ale przywołane jest nazwisko Eugeniusza Puza. Tablicę tę ufundowali pracownicy huty w latach 1946–1947.

W monumentalnym kościele Matki Boskiej Anielskiej, zbudowanym staraniem ks. Grzegorza Augustynika, przy głównej ulicy Dąbrowy Górniczej – Królowej Jadwigi, umieścili druhowie (15 kwietnia 1984 roku) w kruchcie tablicę poświęconą pamięci *harcerzy poległych i zamordowanych przez okupanta hitlerowskiego w czasie II wojny światowej*. Na tablicy podano 44 nazwiska, uzupełniając listę informacją „i inni” ze względu na wciąż prowadzone prace badawcze. Od tego czasu stało się tradycją organizowanie co roku mszy św. „harcerskiej” w intencji poległych i żyjących.

W Nivce, obecnie dzielnicy Sosnowca, na cmentarzu katolickim nieopodal kościoła granitowa lilijka niejako wyrasta z grobu harcmistrza Edwarda Nowaka („Jodły”), nadzwyczaj skromnego instruktora o legendarnym życiorysie, zmarłego 23 stycznia 1991 roku. Założona przez tego samouka pierwsza niwecka drużyna harcerzy im. Tadeusza Kościuszki została przyjęta do Chorągwi Śląskiej ZHP przez jej komendantkę hm. Wandę Jordanównę, co stanowiło wówczas swoiste curiosum organizacyjne, a było chyba symbolicznym zwiastunem śląsko-zagłębiowskiego braterstwa skautowego. Był założycielem wy-

twórni sprzętu harcerskiego, przystani żeglarskiej, hufcowym Mysłowic (!), w czasie wojny komendantem zagłębiowskiej chorągwi Szarych Szeregów i oficerem AK – dowódcą zorganizowanej przez siebie kompanii partyzanckiego batalionu „Surowiec”.

W Grodźcu (obecnie dzielnicy Będzina) znajduje się najwyższe wzniesienie Zagłębia, góra Dorotka, z zabytkowym kościołem na szczycie. To tutaj harcmistrz Józef Pogoda w wigilię świąt narodowych, w dniach: 10 listopada 1939 roku oraz 2 maja i 10 listopada roku 1940 wywieszał trzykrotnie flagę narodową, budząc wściekłość Niemców, a zarazem wiarę wśród społeczeństwa rodzinnego miasta, że „Jeszcze Polska nie zginęła ...”. Druhowi Pogodzie udało się przetrwać wojnę i wybudować w Grodźcu Dom Harcerza, istniejący do dziś. Trzeba też wspomnieć o spoczywającym na miejscowym cmentarzu, przy zachodnim ogrodzeniu, nie znanym mi bliżej druhu Mikołaju Mieleniewskim, zmarłym 29 listopada 1929 roku. Na jego grobowcu umieszczono kunsztownej roboty, ponad metrowej wysokości, żelbetowy krzyż harcerski.

Jest jeszcze na ziemi śląskiej wiele harcerskich miejsc pamięci, o których nie sposób w tej gawędzie opowiedzieć, ale na zakończenie muszę wspomnieć przynajmniej o kilku, bez których nie byłoby, moim zdaniem, tych rzesz harcerskich patriotów, tej hekatomby harcerskiej krwi, przelanej w bezprzykładnym poświęceniu. Mam na myśli kuźnię kadr harcerskich, promieniujące nie tylko skautowymi umiejętnościami technicznymi, ale przede wszystkim patriotycznym wychowaniem na najwyższym poziomie.

W małej wsi Czarny Las, na północny wschód od Ligoty Woźnickiej, do dziś znajduje się zadbane pałac dawnego majątku Niegolewskich, gdzie w jakimś budynku gospodarczym odbył się w sierpniu 1920 roku pierwszy kurs instruktorski dla harcerstwa śląskiego, który prowadził pierwszy inspektor Harcerskiego Okręgu Górnego Śląska, Miłosz Sołtys. Kurs ten nie został wprawdzie dokończony, ale właściwie zakończył się bojowym egzaminem, bo uczestnicy ruszyli do II powstania śląskiego, które właśnie wybuchło.

Jeden z nich, hm. Jan Wawrzyniak, wstawiony przemytem broni, od 1971 roku spoczywa na panewnickim cmentarzu.

Patoka to mała osada na wschód od wsi Sieraków, kilkanaście kilometrów na północny zachód od Lublińca. W Patoce we wrześniu, październiku i grudniu 1920 roku odbyło się kilka kursów dla harcerek i harcerzy w zabytkowym pałacu (obecnie bardzo zaniedbanym) majątku Brylińskich. Harcerze przeżyli 7 października 1920 roku wielki dzień. Otrzymali bowiem w darze od wiceprzewodniczącego ZHP, ks. Jana Mauersberga, sztandar harcerski, poświęcony później w Bytomiu, pod którym walczyli w III powstaniu śląskim następnego roku.

Wieś Górki Wielkie nad rzeką Brennicą w Beskidzie Śląskim – to miejsce dobrze zachowane w harcerskiej pamięci i to nie tylko na Górnym Śląsku, ale w całej Polsce. To tu właśnie przez wiele lat zdobywały harcerskie ostrogi całe pokolenia młodej kadry w dwóch słynnych ośrodkach szkoleniowych na stokach tej samej, niepokążnej góry Bucze (417 m n.p.m.). W 75-lecie harcerstwa na Śląsku Cieszyńskim oraz w 55-lecie objęcia Bucza przez harcerstwo żeńskie, 11 sierpnia 1987 roku, uroczyste odsłonięto na głównym budynku ośrodka w Buczu, przebudowanym w 1929 roku z wielkiej murowanej obory, tablicę pamiątkową następującej treści:

„HARCERSKIE BUCZE”
W ZABUDOWANIACH I TERENACH PRZYLEGŁYCH
PRZYJMOWAŁA I KSZTAŁCIŁA
MŁODZIEŻ I KADRĘ HARCERSKĄ
– ŚLĄSKA STANICA HARCERSKA 1929–1932
– INSTRUKTORSKA SZKOŁA HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO
1932–1939

W odległości około 2 km na zachód od Bucza a niecały kilometr na północny wschód od muzeum Zofii Kossak, w domku jej ogrodnika, obok całkowicie po wojnie zrujnowanego pałacu, znajdują się zabudowania ośrodka harcerskiego w Górkach Wielkich, Centrum Kształcenia Głównej Kwatery Harcerzy. Centrum podjęło działalność

od maja 1949 roku pod wspólnym kierownictwem legendy ruchu harcerskiego, harcmistrza Aleksandra Kamińskiego.

Na jednym z budynków ośrodka znajduje się sylwetka żubra z brązu, symbol Złotu 25-lecia ZHP w Spale, ocalała chyba tylko dlatego, że umieszczona jest dość wysoko i bez żadnego napisu. Jest to jedyny, ale czytelny tylko dla wtajemniczonych znak, że ośrodek był kiedyś harcerski. Obydwie, tak bliskie harcerskim sercom, szkoły instruktorskie służą dziś dzieciom i młodzieży, ale cierpiącym na różne schorzenia. I tylko tam, na Buczu, mali pacjenci mogą dowiedzieć się o przeszłości swojego prewentorium. Kilka kilometrów od Górek Wielkich, nad rzeką Wisłą, leży Nierodzim, również związany nierozdzielnie ze śląskim harcerstwem. Tam wcześniej, w latach 1936-1937, istniała szkoła instruktorów zuchowych Główniej Kwatery Harcerzy pod kierownictwem Aleksandra Kamińskiego, wymieniona w 1937 roku z Górkami Wielkimi. Z Górek Wielkich przeniósł się harcmistrz Józef Kret za swoim Uniwersytetem Wiejskim, reaktywowanym po wojnie jako Uniwersytet Ludowy i prowadzonym przez „gazdoszka” do 1952 roku. Trwałym harcerskim śladem w Nierodzimiu jest ulica Józefa Kreta, przy której usytuowana Szkoła Podstawowa nr 6 nosi jego imię. Umieszczona na jej murze tablica z portretem patrona i krzyżem harcerskim głosi: „Józef Kret – nauczyciel, harcerz, społecznik. Jego dewizą: patriotyzm, mądrość i dobroć. 1895-1982”. Data chyba postarza patrona o jeden rok. I znów musimy się przenieść poza Górny Śląsk. Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie grubo ciosana z granitu lilia harcerska wskazuje miejsce wiecznego spoczynku od 1982 roku śląskiego harcmistrza Józefa Kreta, które od roku następnego dzieli z żoną, harcmistrzynią Zofią Hoszowską-Kretową, komendantką Śląskiej Chorągwi Harcerów w latach 1936-1938. Nierodzim jest obecnie częścią miasta Ustroń, skąd droga do Cieszyna wiedzie przez Goleszów, nad którym dominuje góra Chełm (464 m n.p.m.). W latach 1934-1939 funkcjonowała na górze Chełm harcerska szkoła szybowcowa, kuźnia młodych talentów lotniczych, spośród których wielu zasiliło szeregi polskiego lotnictwa i RAF-u. Może jednym z nich był spoczywający na ustrońskim cmentarzu ewangelickim Jan Cholewa (1920-1966), o którym tablica na grobie pod śmigłem i lotniczą „gapą” głosi:

ŚLĄSKI ORLE - MAŁY JANKU!
BRONIŁEŚ SWYCH GRANIC BEZ USTANKU!
MĘSTWEM LOTNIKA I WŁASNYMI CZYNAMI
WSŁAWIŁEŚ POLSKIE SKRZYDŁA ZA GRANICAMI
WRÓCIŁEŚ POD CZANTORIĘ STĘSKNIONY
BY ZNALEŻĆ TU SPOKÓJ WYMARZONY
MŁODO OD NAS ODSZEDŁEŚ HARCERZU DROGI
POZOSTAWIAJĄC PO SOBIE ŻAL - BÓL SROGI

W pięknej góralskiej wsi Istebna w Beskidzie Śląskim, obok kościoła katolickiego, umieszczono tablicę poświęconą pamięci Jerzego Kukuczki, najwybitniejszego polskiego himalaisty, który w 1989 roku pozostał na zawsze w ukochanych górach. Podharcmistrz Jurek Kukuczka, urodzony w Katowicach góral z Istebnej – to wychowanek Harcerskiego Klubu Taternickiego (HKT) w Katowicach. Klub, który w 1994 roku będzie obchodził 30-lecie swego istnienia, wychował całą plejadę wybitnych polskich wspinaczy. Śląski harcerz, zdobywając „Koronę Himalajów”, na każdym z 14 ośmiotysięczników obok białoczerwonej chorągiewki zatknął proporczyk HKT. Jego imię nosi katowickie osiedle, na którym mieszkał.

Niedaleko Bełchatowa na ziemi piotrkowskiej jest jeszcze jedna kuźnia kadr, zasilająca pośrednio śląskie harcerstwo – Łękawa Harcerska, ośrodek obozowo-szkoleniowy chorągwi zagłębiowskiej ZHP w majątku z pałacem, ofiarowanym notarialnie harcerstwu przez właściciela, inż. Józefa Przedpełskiego w 1921 roku. Ośrodek służył harcerstwu do wojny i po wojnie w latach czterdziestych. W roku 1990, podczas Złotu Łękawiaków, uroczyste odsłonięto pamiątkową tablicę na ścianie pałacu.

W okresie powojennym, szczególnie po 1956 roku, powstało wiele nowych miejsc, które warto byłoby utrwalić w pamięci ze względu na pożyteczną działalność harcerską. Takimi miejscami są na przykład ośrodki obozowe poszczególnych hufców, zwłaszcza powstałe na terenie wieloletnich akcji letnich Chorągwi Katowickiej pod kryptonimami: „Zamonić”, „Klimczok”, „Rodło”, „Amar” itp.

Zdaję sobie sprawę, że nie wymieniłem wielu harcerskich miejsc pamięci na Górnym Śląsku, zarówno tych związanych z martyrologią, jak i z walką oraz działalnością harcerską. Nie było to możliwe, nie tylko ze względu na ograniczoną długość gawędy, ale również z braku dostatecznej inwentaryzacji wszystkich miejsc. Stąd nasuwa się refleksja, mogąca być wskazówką w planowaniu działania komisji historycznych i kręgów seniorów naszej chorągwi – wszak nasze tradycyjne coroczne konferencje historyczne miały zawsze nie tylko charakter wspomnieniowo-uroczysty, ale i pragmatyczny. Konieczna jest zatem szczegółowa inwentaryzacja wszystkich harcerskich miejsc pamięci. Trzeba ją prowadzić systematycznie, z podziałem na tereny hufców lub jednostek administracyjnych. Winna to być inwentaryzacja zarówno ikonograficzna, jak i opisowa, zakończona szerszym opracowaniem analitycznym i opisowym, o którego opublikowaniu warto już teraz pomyśleć.